Itinera Spiritualia
IX • 2016 • 61–79

Stanisław Fudala OCD

MIŁOSIERNI JAK OJCIEC. REFLEKSJE O POSTAWIE MIŁOSIERDZIA SPOWIEDNIKA I PENITENTA W SAKRAMENCIE POKUTY I POJEDNANIA

Jednanie ludzi z Bogiem to „niewątpliwie najtrudniejsza i najbardziej delikatna, męcząca i wyczerpująca, ale też najpiękniejsza i przynosząca radość posługa kapłańska"[1]. Udzielając rozgrzeszenia, kapłan działa *in persona Christi*, czyli nie tyle w zastępstwie samego Chrystusa, ile „w swoistym sakramentalnym utożsamieniu z Prawdziwym i Wiecznym Kapłanem"[2]. Chrystus uobecnia się zatem przez osobę spowiednika i za jego pośrednictwem dokonuje odpuszczenia grzechów. Okazuje się bratem człowieka, miłosiernym, wiernym i współczującym arcykapłanem, pasterzem gotowym szukać zbłąkanej owcy, lekarzem, który leczy i pociesza. Staje się jedynym nauczycielem, który jest prawdomówny i naucza drogi Bożej. Jest także „sędzią żywych i umarłych" (Dz 10, 42), który sądzi nie według pozorów, ale wydaje sądy sprawiedliwe[3].

Kapłan zatem jawi się jako ktoś, kto w swojej posłudze jest wezwany do nieustannego przyswajania sobie logiki Bożego Miłosierdzia, i to nie tylko zewnętrznie – chodzi głównie o jego serce. Jak napisze papież: „Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca"[4], podobnie i kapłan ma stawać się miłosierny jak Ojciec. Ale także penitent w konfesjonale jest wezwany do bycia miłosiernym. Wszyscy, zarówno my kapłani – szafarze sakramentu pokuty i pojednania, jak i penitenci, mamy nieustannie kontemplować tajemnicę miłosierdzia. Jest ona dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. Jak czytamy w papieskiej bulli na rok miłosierdzia:

---

1 Jan Paweł II, *Reconciliatio et paenitentia*, Rzym 1984, 29.
2 Tenże, *Ecclesia de Eucharystia*, Rzym 2003, 29.
3 Por. tenże, *Reconciliatio et paenitentia*, 29.
4 Franciszek, *Misericordiae vultus*, Rzym 2015, 1.

> Miłosierdzie, to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Trójcę. Miłosierdzie to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu[5].

Papież Jan Paweł II w swojej książce *Pamięć i tożsamość* w rozdziale *Tajemnica miłosierdzia* odnosząc się do tego tematu, nawiązał do św. Siostry Faustyny:

> Żyła w pierwszych dekadach XX stulecia, a zmarła przed II wojną światową. I właśnie w tym czasie została jej objawiona tajemnica miłosierdzia Bożego, a to, co przeżyła, zapisała w swoim *Dzienniczku*. Tym, którzy przeszli przez doświadczenia II wojny światowej, słowa zapisane w *Dzienniczku* świętej Faustyny jawią się jako szczególna Ewangelia miłosierdzia Bożego napisana w perspektywie XX wieku. Ludzie tego stulecia pojęli to przesłanie. Zrozumieli je właśnie poprzez to dramatyczne spiętrzenie zła, które przyniosła z sobą II wojna światowa, a potem okrucieństwa systemów totalitarnych. Jakby Chrystus chciał objawić, że miarą wyznaczoną złu, którego sprawcą i ofiarą jest człowiek, jest ostatecznie miłosierdzie Boże[6].

Także obecny papież Franciszek, ogłaszając Rok Miłosierdzia, jakby wraca do słów swego poprzednika, widząc w dzisiejszym świecie ogrom zła i jako jedyny sposób, by się mu przeciwstawić, właśnie Boże miłosierdzie. Uzasadniając potrzebę tego jubileuszu, napisze: „Rok Święty nadzwyczajny jest zatem po to, aby w codzienności żyć miłosierdziem, które od zawsze Ojciec rozciąga nad nami. (...) Kościół bardzo silnie odczuwa pilną potrzebę głoszenia miłosierdzia"[7].

Hasłem Roku Miłosierdzia są słowa „Miłosierni jak Ojciec". Stały się one inspiracją do podjęcia tego tematu. W opracowaniu postaramy się pogłębić jego zrozumienie. Co to znaczy być miłosiernym? By odpowiedzieć na to pytanie, najpierw sięgniemy do biblijnego nauczania o Bogu, który objawia swe oblicze pełne miłosierdzia i łaskawości, a następnie spojrzymy na zagadnienie zarówno z perspektywy szafarza sakramentu pojednania i pokuty, jak i penitenta.

---

5 Tamże, 2.
6 Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2013, s. 61.
7 Franciszek, *Misericordiae vultus*, 25.

1. Bóg o miłosiernym obliczu

Od pierwszych stronic Biblii Bóg jawi się jako Bóg miłosierny, pełen współczucia. Pierwsze słowa, jakimi sam siebie określa, gdy objawia się Mojżeszowi, brzmią następująco: „Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: »Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność«" (Wj 34, 6). Bóg nie mówi o sobie: Wszechmogący, Stwórca nieba i ziemi, lecz określa siebie, wskazując na swoją postawę wobec ludu, którą cechuje przede wszystkim miłosierdzie. Okoliczności, w jakich to samookreślenie się Boga Izraela ma miejsce, czynią je tym bardziej niezwykłym, gdyż słowa te padają wkrótce po wielkiej niewierności ludu, jaką było bałwochwalstwo – uczynienie sobie złotego cielca (por. Wj 32). W odniesieniu do tego wydarzenia Bóg dodaje, że Jego miłosierdzie nie oznacza łatwej pobłażliwości, obojętności na dobro i zło. Nie, On nie zgadza się na to, by człowiek sam siebie niszczył, popełniając zło.

Bóg przeciwstawia się złu i za nie karze, ale czyni tak po to, by odwrócić grzesznika od zła. Można więc powiedzieć, że kara jest w pewnym sensie przejawem miłosierdzia. Poza tym jej zasięg jest ograniczony. Będzie ona trwać tylko „do trzeciego i czwartego pokolenia", podczas gdy swą łaskę Bóg zachowa „w tysięczne pokolenia" (Wj 34, 7). Dysproporcja pomiędzy tymi liczbami jest wymowna: trzy i cztery pokolenia z jednej strony, tysięczne pokolenia z drugiej. Pokazuje to, do jakiego stopnia w Bożym sercu wspaniałomyślność i miłosierdzie przeważają nad konieczną surowością.

Wrażliwość Boga na ludzką nędzę przejawia się na wiele sposobów. Troszczy się On o los wdów i sierot, ustanawia zasady ich ochrony (por. Wj 22, 21–23; Pwt 14, 28–29; 24, 17–22), deklaruje się jako ich obrońca (por. Pwt 10, 18), słyszy ich skargę (por. Wj 22, 22). To samo dotyczy cudzoziemców i ubogich (por. Wj 22, 20.24–26). O uciskanym biednym Bóg mówi: „Jeśliby się on żalił przede Mną, usłyszę go, bo jestem litościwy" (Wj 22, 26).

Wiele psalmów wyśpiewuje miłosierdzie Pańskie dla utrapionych. Szczególnie Psalm 107 przytacza kolejno wiele przykładów trudnego położenia człowieka. Mówi o błądzących na pustyni, cierpiących głód i pragnienie; o uwięzionych w ciemnościach z powodu własnej winy; o chorujących na skutek swoich występków, którzy „byli bliscy bram śmierci" (Ps 107, 18); o tych, którzy wyruszyli na morze i podczas burzy trwożyli się, że pochłoną ich głębiny. Wszyscy oni „w ucisku wołali do Pana, a On ich uwolnił od trwogi" (Ps 107, 6.13.19.28). Za każdym razem psalmista wzywa: „Niech dzięki czynią Panu za Jego miłosierdzie" (Ps 107, 8.15.21.31). Wątek przewodni psalmu jest następujący: „Wysławiajcie Pana, bo jest dobry, bo Jego łaska na wieki" (Ps 107, 1).

Jak pisze papież Franciszek, „Miłosierdzie Boga nie jest więc jakąś abstrakcyjną ideą, ale konkretnym faktem, przez który On objawia swoją miłość podobną

do miłości ojca i matki, których aż do trzewi porusza los własnego dziecka"[8]. Ojciec święty kilka numerów swojej bulli (nr 6, 7, 8, 9) poświęca na rozważanie miłosierdzia Boga, które opisane jest zarówno w księgach Starego, jak i Nowego Testamentu.

Grzesznicy doświadczają Bożego miłosierdzia w okolicznościach, w których są tego zupełnie niegodni. Ponieważ Bóg jest miłosierny, pragnie także, by Jego lud czynił miłosierdzie (por. Pwt 24, 19; 24, 2–21).

Pełnią objawienia Bożego miłosierdzia jest osoba i ludzkie istnienie Jezusa Chrystusa. W Kazaniu na górze Jezus mówi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7), i sam daje przykład niestrudzonego miłosierdzia wobec chorych i ułomnych, którym przynosi uzdrowienie (por. Mt 4, 23; 9, 35 i in.), wobec maluczkich i ubogich, w których Bóg ma upodobanie (por. Mt 11, 25; Łk 10, 21), dla celników i grzeszników, których zachęca do nawrócenia i obdarza przebaczeniem (por. Mt 9, 2; Łk 7, 48).

Papież Franciszek w swoim tekście kładzie szczególny nacisk na wyeksponowanie znaczenia przypowieści poświęconych miłosierdziu:

> W przypowieściach poświęconych miłosierdziu Jezus objawia naturę Boga jako naturę Ojca, który nigdy się nie poddaje, dopóki nie zwycięży grzechu i odrzucenia współczuciem i miłosierdziem. Znamy te przypowieści, a zwłaszcza trzy z nich: przypowieść o zaginionej owcy, o zagubionej monecie oraz o ojcu i dwóch synach (por. Łk 15, 1–32). W tych przypowieściach Bóg zawsze występuje jako pełen radości, przede wszystkim gdy przebacza. Znajdujemy w nich istotę Ewangelii oraz naszej wiary, ponieważ miłosierdzie jest ukazane jako siła, która zwycięża wszystko, która wypełnia serce miłością i pociesza przebaczeniem[9].

Najwyższym aktem miłosierdzia jest męka Chrystusa. Jest to bowiem męka dobrego pasterza, który „daje życie za swoje owce" (J 10, 11.15). W całej posłudze towarzyszyła Jezusowi świadomość, że nie On jest źródłem miłosierdzia, lecz Ojciec, On zaś przekazuje Jego miłosierdzie.

Warto jeszcze jako podsumowanie naszych dotychczasowych rozważań przytoczyć inny fragment papieskiego nauczania:

> Jak można zauważyć, miłosierdzie w Piśmie Świętym jest kluczowym słowem na określenie postępowania Boga w stosunku do nas. On nie ogranicza się do deklarowania swojej miłości, ale wyraża ją w sposób widoczny i namacalny. Miłość zresztą nie może być nigdy abstrakcyjnym słowem. Z samej

---

8 Tamże, 6.
9 Tamże, 9.

swej natury jest konkretnym życiem: intencjami, zachowaniami, postawami, wyrażanymi w codzienności. Miłosierdzie Boga jest Jego odpowiedzialnością za nas. On czuje się odpowiedzialny, czyli pragnie naszego dobra i chce, byśmy byli szczęśliwi, napełnieni radością i pokojem. W tym samym kierunku powinna zmierzać miłość miłosierna chrześcijan. Tak jak kocha Ojciec, tak też powinny kochać dzieci. Jak On jest miłosierny, tak też i my jesteśmy wezwani, by być miłosierni – jedni wobec drugich[10].

Doskonałość, do jakiej Jezus wzywa swoich uczniów (por. Mt 5, 48), polega – według Łukasza (6, 36) – na tym, byśmy byli miłosierni, jak Ojciec nasz jest miłosierny. To przede wszystkim przez miłosierdzie wypełniamy przykazanie miłości bliźniego. Jezus wielokrotnie podkreśla, że aby móc korzystać z miłosierdzia Boga, trzeba samemu być miłosiernym dla bliźnich (por. Mt 6, 14–15; 18, 35; Mk 11, 26). Również w modlitwie *Ojcze nasz* Chrystus zawarł prośbę, która wyraża ten warunek (por. Mt 6, 12; Łk 11, 4).

Bardzo trafnym streszczeniem biblijnego przesłania są pełne nadziei słowa św. Pawła. Miłosierdzie Boga zatriumfowało nad sądem, bowiem „gdzie (...) wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska, (...) przez Jezusa Chrystusa Pana naszego" (Rz 5, 20–21). Została więc ukazana droga, na której można przemieniać świat, kierując się miłosierdziem.

2. Być znakiem prymatu miłosierdzia

Przeżywany obecnie Rok Miłosierdzia skłania nas do podjęcia refleksji nad postawą kapłana w czasie celebrowania sakramentu pokuty i pojednania. Papież Franciszek w bulli *Misericordiae vultus*, zapowiadającej ten nadzwyczajny rok, postawił przed kapłanami wielkie wyzwanie: „Być znakiem prymatu miłosierdzia"[11]. Rok Miłosierdzia ma służyć, jak czytamy dalej, temu, „aby w codzienności żyć miłosierdziem, które od zawsze Ojciec rozciąga nad nami. W tym Jubileuszu dajmy się Bogu zaskoczyć. On nigdy nie przestaje otwierać drzwi swojego serca, by powtarzać, że nas kocha i że chce dzielić z nami swoje życie"[12].

Kapłan celebrujący sakrament pojednania i pokuty swoją osobą reprezentuje Chrystusa i Kościół, a zadaniem Kościoła jest ukazywanie zranionej ludzkości swojego matczynego oblicza. Nie czeka on, aż zranieni zapukają do jego drzwi, idzie i szuka ich na ulicach, zbiera ich, przytula, leczy, sprawia, że czują się kochani. Nie jest to zadanie łatwe, wymaga wielkiej ofiary i samozaparcia. Być zna-

[10] Tamże, 10.
[11] Tamże, 17.
[12] Tamże, 25.

kiem prymatu miłosierdzia oznacza dać się samemu nim ogarnąć, uznać się za grzesznika, który również tego miłosierdzia potrzebuje, może jeszcze bardziej niż inni. W trzecim tysiącleciu istnieje pilna potrzeba, by otworzyć bramę świętości przed biednymi i poranionymi, gdyż przypowieść o zaproszonych na ucztę jest dla nich prawdziwą nadzieją. Wszyscy doskonali i silni, którzy mieli zostać zaproszeni na ucztę, odmówili przyjścia. Wówczas gospodarz nakazuje słudze: „Wyjdź na drogi i między opłotki i sprowadź tu ubogich, aby mój dom był zapełniony" (por. Łk 14, 21–24).

Świętość musi być ofiarowywana „na drogach i między opłotkami", gdyż Bóg chce zapełnić swoją salę biesiadną biednymi i poranionymi. Kapłan winien być świadomy, że czas, o który proszą go inni ludzie, nie jest jego – to jest ich czas. Gdy zostanie o coś poproszony, Pan mówi do niego, aby się wyrzekł swojego czasu i dał go innym. Kiedy ktoś prosi, by poświęcił mu parę chwil, ten czas już nie jest jego. Nawet gdy prosi nas neurotyk, który nie wie, gdzie ma iść, i przychodzi tylko po to, żeby kapłan tracił z nim czas. On już nie jest jego. To Pan pozwolił, aby mu go zabrała osoba mająca pewne zaburzenia[13]. Taka jest miłość Boga, który zdobywa serce, kiedy tylko ujawni ono najmniejszą szczelinę, przez którą może wejść łaska. W ten sposób Syn Człowieczy znalazł w śmieciach „zgubioną drachmę", na której został odbity Jego wizerunek. W ten sposób wydobył z błota to, co niegdyś się w nim zagubiło. Bóg narodził się w ubóstwie żłobu i chce nas spotkać w śmieciach i w biedzie naszych niedostatków.

Nie ma prawdziwej świętości bez pokory, bez zstąpienia w samo serce naszej biedy. Jeśli nie chcemy podążać drogą w dół i zgodzić się na upokorzenie razem z upokorzonym Chrystusem, wówczas Bóg wycofa się i pójdzie między opłotki w poszukiwaniu biedaków, i uczyni ich świętymi.

Rozważając bezwzględną konieczność pokory i niebezpieczeństwo pychy duchowej, o. Garrigou-Lagrange posunie się aż do stwierdzenia: „Bóg pozwoli niektórym duszom, które uważają, że zaszły daleko w życiu duchowym, popaść w grzech śmiertelny, aby je oderwać od przywiązania do swoich cnót"[14]. W podobnym tonie wypowiada się papież Franciszek:

> Czasem zaskakiwała mnie myśl, że niektórym bardzo surowym osobom dobrze zrobiłoby poślizgnięcie, ponieważ w ten sposób, uznawszy siebie za grzeszników, spotkaliby Jezusa. Przychodzą mi znów na myśl słowa sługi Bożego Jana Pawła I, który podczas środowej audiencji powiedział: „Pan tak bardzo kocha pokorę, że czasem dopuszcza ciężkie grzechy. Dlaczego? Dlatego że ci, którzy owe grzechy popełnili, żałując ich, mogą stać się pokorni.

---

13 Por. I. Gargano, *Proste wprowadzenie w praktykę lectio divina* (*Przewodnik po rekolekcjach lectio divina 2*), Kraków 2015, s. 16.

14 R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, Niepokalanów 1998, s. 518.

Myśl, że jest się półaniołem, nie przychodzi z taką łatwością, gdy wiemy, że mamy poważne wady"[15].

Św. Franciszek Salezy mówił o „naszych drogich niedoskonałościach": „Bóg odrzuca wady, bo są wadami. Z drugiej strony jednak w pewnym sensie kocha wady, o ile dają Mu możliwość ukazania Jego miłosierdzia, a nam pozwalają pozostać pokornymi i zrozumieć, i współczuć wady bliźniego"[16].

Wiele lat temu św. Jan Paweł II w encyklice o miłosierdziu Bożym pisał:

> Umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć ma margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie „miłosierdzie" jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznany przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem i uczynił sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1, 28). Owo „panowanie nad ziemią", rozumiane nieraz jednostronnie i powierzchownie, jakby nie pozostawiało miejsca dla miłosierdzia. I dlatego też wielu ludzi i wiele środowisk, kierując się żywym zmysłem wiary, zwraca się niejako spontanicznie do miłosierdzia Bożego w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata[17].

Co więcej, św. Jan Paweł II tak motywował pilną potrzebę głoszenia i świadczenia o miłosierdziu w świecie współczesnym:

> Ono jest podyktowane miłością człowieka i wszystkiego, co ludzkie, a co w odczuciu tak bardzo wielu współczesnych jest zagrożone wielkim niebezpieczeństwem. Ta sama tajemnica Chrystusa każe równocześnie głosić miłosierdzie jako miłosierną miłość Boga, objawioną w tajemnicy Chrystusa. I każe też do tego miłosierdzia odwoływać się, wzywać go na naszym trudnym i przełomowym etapie dziejów Kościoła i świata[18].

To nauczanie Papieża Polaka jest dziś jeszcze bardziej aktualne i zasługuje na to, aby je ponownie podjąć w tym Roku Świętym. Przyjmijmy na nowo jego słowa: „Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy wyznaje i głosi miłosierdzie – najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela – i kiedy ludzi przybliża

---

15 Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga. Rozmowa z Andreą Tornellim*, Kraków 2016, s. 42.
16 Tamże, s. 44.
17 Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 2.
18 Tamże, 15.

do Zbawicielowych zdrojów miłosierdzia, których jest depozytariuszem i szafarzem"[19].

Wynika z tego bardzo jasne przesłanie dla kapłanów, ale także dla wszystkich należących do Kościoła, że mamy misję głoszenia miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii, aby w ten sposób dotknąć serca i umysłu każdego człowieka. Oblubienica Chrystusa czyni swoim zachowanie Syna Bożego, który wszystkim wychodzi naprzeciw, nie pomijając nikogo. W naszym czasie – kiedy toczy się tyle wojen, kiedy nieustannie zagraża nam zło w postaci terroryzmu oraz ludzkiej zawiści – temat miłosierdzia wymaga, by go ponownie przedstawić z nowym entuzjazmem i z odnowioną działalnością duszpasterską. Jest to kluczowe dla Kościoła oraz dla wiarygodności jego misji, aby żył on i świadczył w pierwszej osobie o miłosierdziu. Język Kościoła i jego gesty powinny przekazywać miłosierdzie tak, aby wejść w głębię serca ludzi i sprowokować ich do odnalezienia drogi powrotu do Ojca[20].

3. Być miłosiernym i współczującym wobec penitenta

Spowiednik pełniący sakramentalną posługę jednania nie podejmuje działania we własnym imieniu, lecz działa „w osobie Chrystusa" – *in persona Christi*. Reprezentuje przed penitentem cały Kościół, dlatego jest wezwany do nieustannego dorastania do swej roli, a dokonuje się to poprzez naśladowanie Chrystusa, by mieć te same uczucia i tę samą postawę wobec grzesznika co On (por. Flp 2, 2). To nauczanie Kościoła znajduje wyraz w Katechizmie Kościoła katolickiego: „Spowiednik nie jest panem, lecz sługą Bożego przebaczenia. Szafarz tego sakramentu powinien łączyć się z intencją i miłością Chrystusa"[21]. Płynie z tego dość konkretne przesłanie, że spowiednik nie może być ani zbyt surowy, ani nadmiernie pobłażliwy, winien nieustannie poszukiwać woli i mądrości Bożej.

Spojrzenie na historię praktyki pokutnej pokazuje różne tendencje, zmierzające bądź do nadmiernego rygoryzmu, bądź do zbytniej pobłażliwości. Występuje swoiste napięcie – nie zawsze należycie przeżywane – pomiędzy współczuciem i miłosierdziem a sprawiedliwością i troską o prawdę. Kościół pierwszych wieków bał się swoistego deprecjonowania możliwości sakramentalnego odpuszczania grzechów, stąd przyjął zasadę pokuty jednorazowej. Oznaczało to, że sakrament pokuty sprawowano w przypadku jedynie grzechów ciężkich – morderstwa, cudzołóstwa, bałwochwalstwa – a grzesznik miał tylko jedną szansę uzyskania sakramentalnego rozgrzeszenia z nich. Kierowano się przekonaniem,

---

[19] Tamże, 13.
[20] Por. Franciszek, *Misericordiae vultus*, 11.
[21] KKK 1466.

że powrót do tych samych grzechów ciężkich oznacza lekceważenie Bożego miłosierdzia i czyni bezowocnymi kolejne pokuty i rozgrzeszenia[22]. Twierdzono, że tak jak nie można powtórzyć chrztu, tak samo nie należy powtarzać pokuty sakramentalnej, nazywanej drugim chrztem. W tym okresie spotykamy poglądy niezwykle surowe, wręcz skrajne. Tertulian, który uważał, że ochrzczony w ogóle nie powinien popełniać grzechów ciężkich, pisał:

> Dlatego też niechętnie mówię o drugiej, owszem już ostatniej nadziei, ponieważ rozważając jeszcze dalsze możliwości pokutowania, mogę stworzyć pozór, jakobym chciał wykazać dalszą okazję do grzeszenia. Niech Bóg zachowa od takiej interpretacji, że ponieważ otwarta jest dalsza droga do pokuty, dlatego można sobie jeszcze pogrzeszyć[23].

W perspektywie współczesnego rozumienia sakramentu pokuty i pojednania, jak i podejścia do penitenta, taka postawa wydaje nam się bardzo radykalna. Dziś być może Ewangelia o tym, że Bóg jest miłością, uległa pewnemu spłyceniu i nie doceniamy w pełni daru Bożego przebaczenia.

Mimo upływu lat i pogłębionej refleksji teologicznej w rozumieniu tego sakramentu, czytając Kodeks prawa kanonicznego, dostrzegamy wspomniane wyżej napięcie pomiędzy miłosierdziem a sprawiedliwością: „Kapłan powinien pamiętać, że słuchając spowiedzi, występuje równocześnie w charakterze sędziego i lekarza oraz że został przez Boga ustanowiony jednocześnie szafarzem boskiej sprawiedliwości i miłosierdzia, ażeby przyczyniać się do czci Bożej i zbawienia dusz"[24]. W różnych epokach historii Kościoła kładziono akcent na różne aspekty kapłańskiej posługi w konfesjonale. Ostatecznie jednak chodzi o to, by podejść do penitenta w sposób ewangeliczny, to jest całościowy, będąc wiernym nauce Chrystusa i Kościoła, ale także uwzględniając sytuację penitenta, jego religijne zaangażowanie oraz stopień wrażliwości na wartości religijne.

W historii Kościoła był także okres tzw. pokuty taryfowej, gdy szczególny akcent kładziono na aspekt sędziowski. Istniały specjalne księgi pokutne, *libri poenitentiales*, które były używane przez mnichów iroszkockich na terenach zamieszkanych przez Celtów. W swojej zasadniczej strukturze pokuta celtycka podobna była do rzymskiej kanonicznej pokuty: miało miejsce wyznanie grzechów, zadośćuczynienie, po czym następowało pojednanie. Różnica polegała na tym, że celtycka forma pokuty nie była zniesławiająca, a przede wszystkim mogła być powtarzana. Formy zadośćuczynienia przewidziane w księgach

---

22 Por. A. Marcol, *Pokuta i sakrament pokuty*, Opole 1992, s. 26–27.

23 Tertulian, *O pokucie*, w: tenże, *Wybór pism*, red. W. Myszor, E. Stanula, Warszawa 1970, s. 185.

24 KPK 978, §1.

pokutnych to przede wszystkim posty, surowe do tego stopnia, że stały się synonimem pokutowania: czynić pokutę znaczyło pościć. Obok postów praktykowano w duchu zadośćuczynienia pielgrzymowanie do miejsc świętych, udawanie się na miejsce odosobnienia, do klasztoru, powstrzymanie się od noszenia miecza, rezygnację z pożycia małżeńskiego. Po wypełnieniu zadośćuczynienia, którego czas określał spowiednik, następowało pojednanie z ołtarzem, czyli dopuszczenie do udziału w Eucharystii[25].

Obecnie nie stosuje się już pokuty taryfowej, nie ma też ksiąg pokutnych, lecz nie brakuje spowiedników, którzy nadmiernie koncentrują się na wyjaśnianiu natury i okoliczności grzechów. Niestety, zbytnia drobiazgowość w tej materii może prowadzić do umniejszenia szacunku dla sakramentu pojednania, a niekiedy także do poniżania penitenta, szczególnie gdy przeradza się to w ciekawość, zwłaszcza w dziedzinie seksualności[26]. Sędziowski aspekt roli spowiednika jest ważny, gdyż kapłan powinien mieć należyte rozeznanie co do wyznawanych grzechów, okoliczności i predyspozycji penitenta. Należy jednak unikać sędziowskiego legalizmu, który miałby na uwadze jedynie przepisy i przypadek, a zapominałby, że spowiedź jest przede wszystkim spotkaniem osób we wspólnocie Kościoła. Kapłan-sędzia nie może zapomnieć o swej funkcji współczującego lekarza.

W kontekście naszych rozważań warto przytoczyć wypowiedź papieża Franciszka:

> Lecz ważne jest, bym poszedł do konfesjonału, postawił samego siebie przed kapłanem, który uosabia Jezusa, uklęknął wobec Matki – Kościoła, którego powołaniem jest rozdawać miłosierdzie Boga. Jest coś obiektywnego w tym geście, w moim uklęknięciu przed księdzem, który w tej chwili jest pośrednikiem docierającej do mnie i uzdrawiającej mnie łaski. Zawsze poruszał mnie w tradycji Kościołów wschodnich gest spowiednika, który przyjmuje penitenta, nakładając mu stułę na głowę i otaczając go ramieniem, jak w objęciu. To plastyczny obraz życzliwego przyjęcia i miłosierdzia. Pamiętajmy, że nie jesteśmy tutaj przede wszystkim po to, by zostać osądzonymi. To prawda, że spowiedź ma w sobie element sądu, lecz chodzi tutaj o coś jeszcze ważniejszego niż sąd. To stanięcie przed bliźnim, który działa *in persona Christi*, by przyjąć cię i ci przebaczyć. To spotkanie z miłosierdziem[27].

Spowiedź widziana jest jako leczenie duszy szczególnie w teologii prawosławnej. Dla prawosławnych spowiednik powinien być nie tyle sędzią, ile prze-

---

[25] Por. A. Marcol, *Pokuta i sakrament pokuty*, s. 35–36.
[26] Por. tamże, s. 142–143.
[27] Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga*, s. 45–46.

wodnikiem pomagającym w procesie leczenia. Chrześcijaństwu wschodniemu obca jest koncepcja sakramentalnej spowiedzi jako swoistego trybunału dokonującego aktów sądowniczych[28]. Kościół katolicki, choć broni sądowniczego wymiaru sakramentu pokuty, to coraz głębiej przyjmuje też jego leczniczy charakter. We *Wprowadzeniu teologicznym i pastoralnym* do *Obrzędów pokuty* czytamy: „Aby spowiednik mógł spełnić swój obowiązek poprawnie i wiernie, powinien poznać choroby dusz i stosować odpowiednie lekarstwa"[29]. A zatem za miłosierdziem i współczuciem dla chorego powinna iść kompetencja, rozeznanie problemu i zaproponowanie odpowiedniej pomocy. Przyznajmy, że – biorąc pod uwagę złożoność ludzkich problemów – jest to zadanie bardzo trudne. Dobry spowiednik powinien być w tej sytuacji przede wszystkim pokorny, to znaczy świadomy swojej niewiedzy wobec chorób duszy. Z tej świadomości winien rodzić się nie tylko nieustanny wysiłek formacji, by być coraz lepszym spowiednikiem, ale także poszanowanie wolności penitenta i jego oceny własnych grzechów. Podstawową kwestią jest też wiara w Bożą pomoc w sprawowaniu sakramentu pokuty. Nie można jej jednak mylić z zadufanym przekonaniem, że każda myśl spowiednika pochodzi od Ducha Świętego, gdyż łaska buduje na naturze[30].

Spowiednik jako lekarz powinien stosować lekarską zasadę *primum non nocere* – po pierwsze, nie szkodzić. W konfesjonale trzeba mieć świadomość własnych ograniczeń. Beztroska spowiednika i brak odpowiedzialności za słowo mogą penitentowi bardzo zaszkodzić. Potrzebna jest umiejętność empatii i wyobraźnia, by zdawać sobie sprawę ze skutków, jakie mogą przynieść pytania oraz nauki. Obcesowy lub zbyt surowy spowiednik może zranić penitenta, a jeśli ten jest słaby w wierze, może odejść od praktyk religijnych. Z drugiej strony, można też zaszkodzić penitentowi zbytnim współczuciem, omijając prawdę z chęci uniknięcia przykrości. Przypomina to postępowanie lekarza, który nie chce wykonać koniecznego zabiegu, gdyż jest on dla pacjenta bolesny i nieprzyjemny. Współczucie i delikatność powinny iść razem z prawdą określoną przez Magisterium Kościoła. Nie owocuje dobrem współczucie, które każe spowiednikowi selektywnie traktować nauczanie Kościoła i postępować w sposób sprzeczny z tym, co w sakramencie pokuty chce czynić Chrystus. Oczywiście, w ramach ortodoksji katolickiej możliwe są niekiedy różne postawy i rozwiązania. Nie brakuje też skomplikowanych kazusów, do których nie da się zastosować „podręcznikowych" rozwiązań. Wierni doznają poważnego zamieszania, kiedy otrzymują od spowiedników nie tylko sprzeczne rady, ale również sprzeczne

---

28 Por. J. Pryszmont, *Pokuta w prawosławiu*, „Ateneum Kapłańskie" 411(1977), s. 47–60.
29 *Obrzędy pokuty dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1981, s. 20.
30 Por. A. Marcol, *Pokuta i sakrament pokuty*, s. 134–135.

wykładnie nauki Kościoła. To ostatnie wynika często z opacznego rozumienia tego, na czym powinno polegać miłosierdzie w konfesjonale[31].

Jan Paweł II podkreślał, że w posłudze sakramentu pojednania penitenci winni doświadczać nie tylko łaski sakramentu, lecz także owoców osobistej świętości kapłana. Świętość spowiednika sprawia, że penitent może w jego posłudze dostrzec jak w zwierciadle przebaczającego Boga Ojca. Im bardziej kapłan jawi się jako przejrzyste lustro, tym łatwiej można poprzez jego słowa, gesty i całą osobowość dostrzec miłosierdzie samego Boga. Owocem świętości kapłana w sprawowaniu sakramentu pojednania jest także jego wstawiennictwo za penitenta u Boga, siła jego osobistego przykładu oraz pokuta i modlitwa ofiarowane w intencji tych, których spowiada[32].

Szczególnym wyzwaniem dla spowiednika jest sytuacja, w której zachodzi wątpliwość co do możliwości udzielenia penitentowi rozgrzeszenia. Kościół naucza, że każdy, nawet najcięższy grzech może zostać odpuszczony, jednak pod pewnymi warunkami. Grzesznik musi wyznać grzech, żałować za niego i obiecać poprawę. Zdarza się, że ktoś przychodzi do spowiedzi, mówi o swoich grzechach, ale przyznaje, iż nie zamierza się z nich poprawić. Za taką postawą kryje się często magiczne traktowanie sakramentów, które każe człowiekowi dokonywać od czasu do czasu pewnych religijnych rytów (spowiedź, komunia), co pozwala mu się poczuć dobrze (np. w okresie świąt), ale nie ma to żadnego związku z konkretnymi wyborami życiowymi. Zdrowe współczucie polega wtedy na uświadomieniu penitentowi, że istotą sakramentu pokuty jest nawrócenie. Tymczasem spowiedź traktuje się niekiedy jako chwilowy środek oczyszczenia, uspokojenia sumienia itp. Rzeczywista przemiana życia nie jest brana pod uwagę. Kapłan powinien robić wszystko, aby penitent otrzymał rozgrzeszenie. Nie może jednak zakłamywać rzeczywistości. Jeśli – w imię oczywistej prawdy – nie udziela rozgrzeszenia, to powinien to uczynić w taki sposób, aby penitent zrozumiał, iż Kościół go nie odrzuca, ale cierpliwie czeka na najmniejsze choćby oznaki nawrócenia.

Szczególnym przypadkiem powyższego problemu jest kwestia osób żyjących w związkach niesakramentalnych, które z różnych przyczyn nie mogą – mimo dobrej woli – uregulować tego stanu rzeczy zgodnie z przykazaniami i prawem Kościoła. Jan Paweł II wskazywał w tym kontekście na dwie zasady:

> Pierwsza zasada współczucia i miłosierdzia, według której Kościół, kontynuator obecności i dzieła Chrystusa w historii, (...) stara się zawsze, na ile to możliwe, ukazywać drogę powrotu do Boga i pojednania z Nim. Druga to

---

31 Por. J.S. Płatek, *Sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania*, Częstochowa 1996, s. 346.

32 Por. Jan Paweł II, *Posługa kapłańska w sakramencie pojednania*. Przemówienie dla członków Penitencjarii Apostolskiej, „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 5–6(1993), s. 43–44.

zasada prawdy i wierności, dla której Kościół nie zgadza się nazywać dobra złem, a zła dobrem[33].

Zgodnie z tymi zasadami, istnieją w Kościele wspólnoty osób żyjących w związkach niesakramentalnych, które – choć nie spełniają obiektywnych warunków przystąpienia do sakramentu pokuty – są członkami Kościoła niosącymi swój krzyż i niejednokrotnie budują innych swoim pragnieniem bliskości z Bogiem.

Kształt miłosierdzia dla penitenta znajduje odbicie również w zadawanym mu zadośćuczynieniu. Nie jest prawdą, że miłosierny kapłan zawsze zadaje lekką pokutę do odprawienia, a surowy – ciężką. Miłosierdzie winno się tu przejawiać w wynikającej właśnie z wczucia się w sytuację penitenta adekwatności pokuty do popełnionych grzechów. Pokuta nie powinna być zbyt lekka, szczególnie kiedy sam penitent oczekuje, że zostanie zobowiązany do stosownych wyrzeczeń i umartwień. Nie powinna być też zbyt ciężka i niezrozumiała dla penitenta. W wyważeniu lekkości lub ciężkości pokuty zadawanej w konfesjonale chodzi o wymiar leczniczo-wychowawczy, a nie sądowniczy. Nie szukamy pokuty adekwatnej do grzechów w tym sensie, aby zmyła ona ich brud. Wszak to nie naszym uczynkom zawdzięczamy przebaczenie grzechów, ale Bożemu miłosierdziu. Adekwatność pokuty polega na tym, że pomaga ona penitentowi w jego konkretnej sytuacji w procesie nawrócenia[34].

Istotne dla spowiedzi bywają warunki zewnętrzne, takie jak czas czy dobra słyszalność pomiędzy spowiednikiem a penitentem. O ile sędziowską funkcję spowiednik może zazwyczaj wypełnić dość szybko, o tyle bycie lekarzem dusz wymaga czasu i spokoju. Trudno zagłębiać się w tajniki ludzkiego serca, gdy organy głośno grają i nie można siebie nawzajem zrozumieć, a ponadto przy konfesjonale stoi spora kolejka i spowiednik spieszy się, by „odpukać" wszystkich. Miłosierdzie Kościoła dla penitenta, ale także dla spowiednika, oznacza w tym przypadku troskę o odpowiednie, wyciszone konfesjonały oraz o dobrą techniczną organizację samej spowiedzi. Sądzę, że w tym zakresie jest jeszcze wiele do poprawienia.

4. Penitent wezwany do bycia miłosiernym i współczującym

Penitent ma prawo oczekiwać od spowiednika współczucia. Przede wszystkim ma prawo wymagać jego dyspozycyjności do słuchania spowiedzi. Aby jednak spowiedź była owocna, penitent musi współczuć z Kościołem i z samym

[33] Tenże, *Reconciliatio et paenitentia*, 34.
[34] Por. J.S. Płatek, *Sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania*, s. 352–360.

sobą. Niekiedy zdarza się, że ktoś przystępuje do spowiedzi, ale wydaje się pełen nieuzasadnionych roszczeń i pretensji – zachowuje się jak klient, który uważa, że należą mu się określone dobra. Tymczasem – jak czytamy w Kodeksie prawa kanonicznego – „wierny, aby otrzymać zbawczy środek sakramentu pokuty, powinien być tak usposobiony, by odrzucając grzechy, które popełnił, i mając postanowienie poprawy, nawracał się do Boga" (KPK 987).

Papież Franciszek w wywiadzie, który ukazał się w książce *Miłosierdzie to imię Boga*, na pytanie, czy uważa się za grzesznika, odpowiedział: „Jestem grzesznikiem". Przywołał także postaci swoich dwóch poprzedników na Stolicy Piotrowej, Pawła VI i Jana Pawła I, cytując ich słowa, które niezwykle dobitnie ukazują właściwą postawę człowieka:

> Czytałem w dokumentacji procesu beatyfikacyjnego Pawła VI świadectwo jednego z jego sekretarzy, przywołującego słowa, o których już mówiłem, gdy cytowałem jego *Pensiero alla morte*. Wyznał: „Dla mnie zawsze było wielką Bożą tajemnicą, że staję w swojej nędzy wobec miłosierdzia Bożego. Jestem niczym, jestem nędznikiem. Bóg Ojciec bardzo mnie kocha, chce mnie zbawić, chce, bym wyszedł z tej nędzy, w której trwam, ale ja sam nie jestem w stanie tego zrobić. Posyła więc swojego Syna, Syna, który przynosi Boże miłosierdzie, przemienione w akt miłości do mnie... Potrzebna jest jednak do tego specjalna łaska, łaska nawrócenia. Muszę rozpoznać działanie Boga Ojca w Jego Synu wobec mnie. Gdy już to dostrzegam, Bóg działa we mnie poprzez swojego Syna"[35].

Powyższe słowa są przepiękną syntezą przesłania chrześcijaństwa.

> A cóż dopiero powiedzieć o homilii, którą wygłosił Albino Luciani jako nowy biskup Vittorio Veneto... Powiedział, że wybór padł na niego, ponieważ niektóre rzeczy woli Pan pisać na pyle niż w brązie czy marmurze: w ten sposób, jeśli napis przetrwa, będzie jasne, że zasługa ta należy tylko i jedynie do Boga. On, biskup, przyszły papież Jan Paweł I, nazywał siebie „pyłem"[36].

Z tych dwóch świadectw wyłania się bardzo ważna prawda o potrzebie pokory w życiu chrześcijańskim.

Cnota pokory według św. Teresy z Awili to postępowanie w prawdzie przed samą Prawdą, czyli Bogiem. W *Twierdzy wewnętrznej* tak pisała na ten temat: „Zastanawiałam się któregoś dnia nad pytaniem, dlaczego Pan tak bardzo kocha cnotę pokory, i nagle – bez własnego, jak mnie się zdaje, namysłu mego – stanęła

---

[35] Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga*, s. 63–64.
[36] Tamże, s. 64.

mi przed oczyma ta racja, że Bóg jest Prawdą najwyższą, a pokora niczym innym nie jest, jeno chodzeniem w prawdzie"[37]. Cnota pokory polega więc na uniżeniu się ludzkiego ducha przed Bogiem; nie ze względu na służalczość, lecz ze względu na prawdę o tym, kim jest Bóg, a kim człowiek. W relacji do Boga cnota pokory wyraża się przez wyrzeczenie siebie do tego stopnia, aby mógł On działać w duszy przez swoją łaskę.

> Jest ona – jak nauczał Jan Paweł II – odrzuceniem pozorów powierzchowności; jest wyrazem głębi ducha ludzkiego; jest warunkiem jego wielkości. Pokora w tym rozumieniu jest akceptacją samego siebie, takim, jakim jestem, i przyjęciem otaczającej mnie rzeczywistości taką, jaka ona jest, na podstawie samej Prawdy. Dlatego też pokora łączy się ściśle z prawdziwą wolnością. Człowiek pokorny to człowiek autentycznie wolny, gdyż nie jest zniewolony grą pozorów, nieustannym nakładaniem „masek" w zależności od sytuacji. W każdej chwili jest autentyczny, jest sobą, zna swoją wartość, nie lęka się, że inni odkryją jego od dawna skrywaną tajemnicę o nim samym, on jest wolny, bo żyje Prawdą[38].

Wynika z tego jasno, że osoba przystępująca do spowiedzi powinna uświadomić sobie, iż swoimi grzechami osłabiła lub zraniła wspólnotę Kościoła. Innymi słowy, penitent winien współczuć Kościołowi, który dźwiga grzechy swoich członków. Jeśli spowiedź polega na uleczeniu grzesznika z choroby duszy, to trzeba powiedzieć, że tym samym sakrament pojednania jest leczeniem Kościoła jako świętej wspólnoty grzesznych ludzi. Żal za grzechy nie może polegać na egoistycznym koncentrowaniu się na sobie i na neurotycznym poczuciu winy, wyrażającym się w myśleniu: „Jak mogłem coś takiego zrobić?!". Żal oznacza współczujące otwarcie się na innych, którym mój grzech zaszkodził lub pozbawił ich jakiegoś dobra. Z takiego właśnie żalu rodzi się autentyczne pragnienie poprawy.

Współczucie penitenta z Kościołem znajduje swój wyraz we współczuciu ze spowiednikiem, który – jak już zauważyliśmy – działa nie tylko w imieniu Chrystusa, ale także w imieniu Kościoła. Współczucie oznaczałoby w tym przypadku przyjęcie z wiarą posługi spowiednika jako działania samego Chrystusa i Kościoła, a z drugiej strony, wyrozumiałość dla ludzkich ograniczeń i słabości kapłana. Tego rodzaju postawa zapewnia penitentowi skorzystanie z całego dobra, jakie niesie z sobą sakrament pokuty, a zarazem zabezpiecza go przed zranieniem przez źle przygotowanego spowiednika.

---

37 Św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, 10, 7, w: taż, *Dzieła*, t. 2, Kraków 1962, s. 404.

38 Jan Paweł II, *Anioł Pański*, 4 marca 1979, w: *Anioł Pański z papieżem Janem Pawłem II*, red. J. Kowalczyk, T. Rakoczy, Rzym 1982, s. 60.

Penitent powinien też umieć w zdrowy sposób współczuć sobie czy też współczuć z samym sobą. Chodzi o zachowanie należytej miary w ocenie swoich postaw i czynów. W poczuciu winy ważne jest, aby było ono adekwatne do rzeczywistości. Mówi się dziś dużo o braku poczucia grzechu, ale z drugiej strony, nierzadko przychodzą do konfesjonału ludzie, którzy oskarżają siebie ponad miarę, uważając, iż dobra spowiedź to taka, w której upokorzą się masochistycznie jako wielcy grzesznicy. Osoby te wyznają nie tyle swoje grzechy, ile braki charakteru[39].

Bywają też skrupulanci, którzy we wszelkich przejawach życia dopatrują się śmiertelnej winy. W ich przypadku bardziej niż o braku poczucia grzechu należy chyba mówić o braku „poczucia miary grzechu", co z kolei wyraża się w dwóch przeciwstawnych skrajnościach: bardzo szerokim i bardzo wąskim sumieniu. Paradoksalnie, ktoś, kto nie współczuje sam ze sobą, często oczekuje od spowiednika, że ten obdarzy go pełną akceptacją i współczuciem. Próby zaś przywracania sprawom właściwej miary i poszukiwanie prawdy są odrzucane jako wyraz niezrozumienia problemów penitenta[40].

Współczujący penitent to taki, który ma właściwe, czyli zdrowe poczucie winy. W chorym poczuciu winy człowiek koncentruje się na sobie i w gruncie rzeczy chce własnymi siłami rozwiązać problem – ukarzę sam siebie i naprawię krzywdę! Tymczasem w zdrowym poczuciu winy człowiek skupia się na Bogu i bliźnim. Wpatruje się w Boże miłosierdzie (Chrystusa ukrzyżowanego) i troszczy się bardziej o dobro bliźniego, którego skrzywdził, niż o swoje samopoczucie.

Po drugie, człowiek z chorym poczuciem winy w konsekwencji kieruje się lękiem o swoją reputację, co, paradoksalnie, wiąże go jeszcze bardziej z tym, co ową reputację zdaje się podważać. Zdrowe poczucie winy kieruje się miłością, która przebacza, ale także gotowa jest przyjąć przebaczenie. Jan Apostoł podkreśla: „W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą" (1 J 4, 18).

Po trzecie, chore poczucie winy wiąże się z nieakceptowaniem siebie takiego, jakim się rzeczywiście jest, ze swoimi wadami i zaletami. Wówczas rodzi się złość, która wzmaga poczucie winy, że nie jest się doskonałym. W zdrowym poczuciu winy człowiek akceptuje samego siebie wraz ze swoimi ograniczeniami, a dopiero potem stara się zmienić to, co rzeczywiście można poprawić[41].

Zdrowe i chore poczucie winy obrazują biblijne przykłady zachowania apostołów Piotra i Judasza. Pierwszy zaparł się Jezusa, ale potem gorzko zapłakał i otworzył się na przebaczenie dane mu przede wszystkim w spojrzeniu na

---

39 Por. Franciszek, *Misericordiae vultus*, 14–15.

40 Por. B. Szpakowski, *Skrupuły, lęki i depresje, choroby duszy*, w: *Sztuka kierownictwa duchowego*, red. J. Augustyn, J. Kołocz, Kraków 2007, s. 433–447.

41 Por. K. Wons, *Piotr i Judasz. Dwie historie i Miłosierdzie*, Kraków 2013, s. 28.

Jezusa i w Zmartwychwstaniu. Drugi zaś po swej zdradzie też zapłakał, ale w jego żalu nie było odniesienia do Mistrza, a jedynie do siebie i własnego poczucia winy. Judasz nie umiał współczuć sobie w zdrowy sposób i wybrał śmierć. Piotr zaś współczuł z Chrystusem i to pozwoliło mu przyjąć przebaczenie i wypełnić powołanie, jakim Bóg go obdarzył[42].

Penitent przystępujący do sakramentu pokuty winien myśleć o prawdzie swojego życia przed Bogiem, o tym, co czuje i myśli, po to, by potrafił spojrzeć szczerze na samego siebie i swój grzech. I by czuł się grzesznikiem, by pozwolił się zaskoczyć, zadziwić Bogu. Aby On napełnił go darem swojego nieskończonego miłosierdzia, człowiek musi odczuwać jego potrzebę, widzieć swoją pustkę, nędzę. Nie powinien się wynosić ponad innych[43].

Wszyscy jesteśmy grzesznikami. Z tą świadomością penitent przystępuje do sakramentu pokuty i pojednania, i tylko wówczas, gdy ukorzy się przed Bogiem, wyrażając głęboki żal i skruchę, może spotkać się z Bogiem miłosierdzia. On nie tylko okaże się miłosierny, ale również uzdrowi jego poranione serce, przywróci mu właściwy obraz samego siebie. Doświadczając przebaczającej miłości Boga, człowiek będzie mógł być miłosierny nie tylko wobec innych, ale także wobec samego siebie. Uwierzy, że skoro Bóg mu przebaczył, to i on powinien sobie przebaczyć własne winy.

Jako podsumowanie powyższego rozważania niech wystarczy apel papieża Franciszka, który w Roku Miłosierdzia skierował do kapłanów spowiedników. Zostali oni wezwani, by być miłosierni jak Ojciec:

> Chcemy żyć w tym Roku Jubileuszowym w świetle słowa Pana: Miłosierni jak Ojciec. Ewangelista przytacza następujące nauczanie Jezusa: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6, 36). To program życia równie trudny, jak bogaty w radość i w pokój. Nakaz Jezusa jest skierowany do tych, którzy słuchają Jego głosu (por. Łk 6, 27). Abyśmy byli zdolni do miłosierdzia, musimy najpierw wsłuchać się w Słowo Boże. To oznacza, że trzeba odkryć na nowo wartość ciszy, aby móc medytować nad słowem, które jest do nas zwrócone. W ten sposób możliwa jest kontemplacja miłosierdzia Boga i przyjęcie go jako własnego stylu życia[44].

---

42 Por. tamże, s. 132.
43 Por. Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga*, s. 68.
44 Tenże, *Misericordiae vultus*, 13.

RIASSUNTO

STANISŁAW FUDALA OCD

Misericordiosi come il Padre. Considerazioni sull'atteggiamento misericordioso del confessore e del penitente nel sacramento della riconciliazione

L'Anno della Misericordia, che attualmente viviamo, è un invito ed un monito a vivere quotidianamente la misericordia, che da sempre il Padre estende su di noi. La Chiesa, con tutti quelli che appartengono ad essa, è chiamata ad annunziare la misericordia. Questo annunzio, si realizza non solo attraverso il magistero ufficiale della Chiesa, del papa, ma pure attraverso le azioni e gli atteggiamenti di tutte le sue membra. Un posto privilegiato è il pulpito con una efficace catechesi, però è anzitutto il confessionale ad avere il ruolo principale. Essere come il Padre – il filo conduttore di quest'anno – è indirizzato particolarmente ai confessori. Questo servizio, come sappiamo, non è facile, però, nonostante lo sforzo che comporta, è molto bello e dà tanta gioia ai sacerdoti.

Dio, fin dalle prime pagine della Bibbia, si rivela come il Dio misericordioso, pieno di compassione. La sensibilità di Dio verso la miseria umana si manifesta in diversi modi. Dio si prende sempre cura dell'uomo, soprattutto dell'uomo più abbandonato. La misericordia di Dio non è un'idea astratta, ma un fatto concreto, con cui Egli rivela il suo amore, simile all'amore del padre e della madre.

Gesù, nelle parabole dedicate alla misericordia, rivela la natura di Dio, come la natura del Padre che non capitola mai perché non vinca il peccato, e possiamo abbandonarci alla Sua infinita misericordia, grazie alla Sua compassione.

Il sacerdote che celebra il sacramento della penitenza e della riconciliazione, rappresenta Cristo e la Chiesa; ed il compito della Chiesa è quello di dimostrare all'umanità ferita il suo volto materno. È chiamato – come dice il papa Francesco – ad essere il segno del primato della misericordia. Coloro che si accostano a questo sacramento aspettano da lui, insieme con la sua santità, anche comprensione, pazienza e misericordia, anche quando l'assoluzione – a causa di diversi motivi oggettivi – non è possibile ottenerla. Essi si aspettano, comunque, che il sacerdote annunzi la misericordia, che è il cuore del Vangelo, affinché tocchi il suo cuore, la sua mente e quella di ogni uomo.

Per il sacerdote, il modello è il cuore amoroso di Gesù. La condizione per poter entrare nella via indicata da Gesù è l'atteggiamento di apertura alla sua grazia. Si può seguire l'Agnello solo quando lo conosci.

Non solo il ministro del sacramento della penitenza e della riconciliazione è chiamato ad essere ed a proclamare la misericordia di Dio, ma anche al penitente viene rivolta la stessa chiamata. Il primo segno di quest'atteggiamento

è riconoscere il peccato in sé e se stessi come peccatori. Rendersi conto cioè che con i propri peccati l'uomo ha indebolito ed ha ferito la comunità della Chiesa. In altre parole, il penitente dovrà "compatire", "patire con" la Chiesa. Sperimentando l'amore di Dio che perdona, l'uomo pentito potrà essere misericordioso non solo verso gli altri, ma anche verso se stesso.

Słowa klucze: Rok Miłosierdzia, miłosierdzie, spowiednik, penitent, sakrament pojednania

Parole chiavi: Anno della Misericordia, misericordia, confessore, penitente, sacramento della riconciliazione